Nr. 323. Dnia 21 listopada. Sroda. Dnia 9 (21) listopada 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Jana od Krzyża W.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 31.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 12 w.	Niedziela:	Katarzyny Panny M.
Sroda:	*Ofiarowanie N. M. P.*	Zachód „ „ 4 „ 0.	Zachód „ „ 9 „ 49 r.	Poniedz.:	Piotra Aleks. Bisk. M.
Czwart.:	Cecylji Panny Męcz.	Długość dnia godzin. . . . 8 „ 29.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 3.	Wtorek:	arlama Fia i Walerjana.
Piątek:	Klemensa Pap. Męcz.	Ubyło „ „ 8 „ 14.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R.	Sobota:	Mansfeta i Rufa M. M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 126.— Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Sława, jutro Wszemiły.

Zgromadzenia: Posiedzenie delegatów wydziałowych, celem przedyskutowania kwestji kasy przezorności i emerytalnej dla urzędników i oficjalistów kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej. (Dworzec stacyjny—11 rano.)

Pobór wojskowy: Superrewizja tych popisowych z cyrkułów: bielańskiego i powązkowskiego, którzy w latach poprzednich otrzymali odroczenie. (Baraki rekruckie na Pradze—8 rano.)

Wystawy: Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa Tow. sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Lena", jutro „Faust"; — Rozmaitości: dziś „Pan i pani" (wznowienie), „Teatr amatorski" i „Grzeszki babuni", jutro „Nasi najserdeczniejsi" (wznowienie);—Mały: dziś „Piękna Helena", jutro „Przygody poślubne rezerwisty". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 386 kop. 85. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Co pilniejsze?

(Głos z miasta.)

Urząd starszych drukarzy wniósł podanie do kuratora okręgu naukowego warszawskiego o wyznaczenie w szkole rzemieślniczo-niedzielnej godzin, w którychby uczniowie drukarscy mogli uczyć się języków francuskiego i niemieckiego.

Myśl ta świadczy dobrze o urzędzie starszych, który dąży do pożytku swych członków nietylko przez dobrą administrację, lecz i przez podniesienie umysłowej wartości pracujących, a więc pośrednio i samej sztuki drukarskiej, a jednak... szkoda, iż działalności swej nie zwrócił on na pilniejsze potrzeby, jakie się w stowarzyszeniu od dość dawna czuć dają.

Bez znajomości języków daleko łatwiej się obejść, niż bez dokładnej znajomości sztuki, od tego więc, sądzę, należało rozpocząć.

Przywrócone w roku 1883-im egzamina fachowe w zgromadzeniu drukarzy okazały się bardzo pożytecznemi, dały bowiem uczniom bodźca do gorliwszej pracy, pilniejszego zastanawiania się nad swą pracą i wnikania w nią. Po tym pierwszym, pomyślnym kroku należało pójść dalej i umożliwić uczniom zdawanie owych egzaminów przez udzielanie im teoretycznych wiadomości o sztuce.

Zecer, znający dobrze swoją sztukę, niewątpliwie dobrze też wykona powierzoną sobie robotę nietylko we własnym, ale choćby i... greckim języku, który zna zaledwie z nazwiska; zecer zaś, znający języki, ale nie wykształcony w odpowiednim stopniu fachowo, żadnej roboty dobrze wykonać nie potrafi.

Nie mam bynajmniej zamiaru dowodzić, iż zecer, nie umiejący czytać, jest lepszym pracownikiem od posiadającego wykształcenie, lecz uważam znajomość języków za mniej ważną od znajomości samego fachu.

Nie posiadając żadnych drukowanych podręczników, gdzież uczeń drukarski nabywa wiadomości o sztuce? Jedynie w praktyce codziennej pracy, w której, mówiąc nawiasem, nikt go nie objaśnia i którą zdobywać musi własną jedynie pracowitością i własnemi, mniej lub więcej rozwiniętemi, zdolnościami.

Dawniej było powszechnie przyjętym zwyczajem, iż niemal w każdej drukarni znajdował się tak zwany „starszy zecer", do którego obowiązków należało uczyć i pilnować uczniów. Przy takim żywym wykładzie łatwiej było obywać się bez przewodników; dziś jednak, gdy drukarstwo u nas traci coraz bardziej charakter „sztuki", a staje się „przedsiębiorstwem", nauka fachowa uczniów jest rzeczą niezbędną i pilną, a zacząćby ją należało do zaprowadzenia wykładów teoretycznych.

Że wykłady takie są korzystne i konieczne, o tem, jak sądzę, nie wątpi nikt z tych, którzy mieli sposobność posłuchania uczni, przystępujących do egzaminu.

Urządzenie zaś wykładów teoretycznych dałoby się bardzo łatwym sposobem i tanim kosztem uskutecznić, a to wedle następnego planu:

Wykłady teorji powinny odbywać się raz na tydzień w lokalu zgromadzenia przez dwie godziny, uczęszczać zaś na nie powinni uczniowie na rok przed wypisem, to jest ci, którzy już nieco obeznani są z fachem, a tem samem są w możności rozumienia wykładów.

Wykładać powinni towarzysze sztuki. Dziesięciu towarzyszów tworzyć winno komitet nauczycieli, któryby układał program wykładów z uwzględnieniem wymagań pedagogicznych, oraz ustanawiał kolejną zmianę wykładających. W ten sposób żaden nie byłby zbytecznie obarczony, wykłady zaś byłyby więcej urozmaicone.

Jestem przekonany, że zgromadzenie drukarzy posiada w swem łonie tylu dobrze myślących, iż znajdzie się więcej, niż dziesięciu, którzyby z ochotą poświęcili kilka godzin tygodniowo dla podzielenia się nabytą wiedzą z młodszymi.

Wreszcie sztuka drukarska nie polega wyłącznie na zecerach; drugą, również ważną połową, są preserzy, czyli maszyniści, ci zaś ostatni w stopniu stokroć jeszcze wyższym wykładów, o których mowa, potrzebują.

Mam niepłonną nadzieję, iż zgromadzenie drukarzy uzna uwagi powyższe za pożyteczne i słuszne i postara się o wprowadzenie ich w wykonanie wprzód jeszcze, zanim zbierze wymagane fundusze na doprowadzenie do skutku wykładów języka francuskiego i niemieckiego.

K. Gołoński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dowiadujemy się, iż w następstwie wynikłych na ostatniem posiedzeniu komitetu kanalizacyjnego kwestyj spornych, jeden z członków komitetu, Ludwik hr. Krasiński, wniósł do protokułu zastrzeżenie, iż, niezależnie od projektu kanalizacji domów prywatnych, jaki ma opracować p. Lindley, zostanie opracowany przez hr. Krasińskiego kontrprojekt, który w trzech odpisach złożony zostanie p. jenerał-

40)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Chociaż Gustaw nie miał przed przyjacielem żadnych tajemnic i wszystko mu dawniej opowiedział, ksiądz jednak przez delikatność nie poruszał więcej tej przykrej sprawy. Wziąwszy teraz hrabiego za obie ręce, wpatrywał się z żywą radością w jego piękne oblicze, jakby się chciał upewnić, że to istotnie ten sam Gustaw, dawny jego kolega z parwy, i raz po raz powtarzał:

— A niechże cię!... Doprawdy, Gustawie, to ty!...

Hrabia nacieszywszy się przyjacielem, zapytał go, jak mu się miasto podoba i czy już porobił jakie znajomości.

— Ani na bliższe poznanie miasta, ani na wizyty nie miałem dotąd czasu. Wpierw trzeba się zająć kancelarją i kościołem. W kancelarji parafjalnej nieporządek okropny, a w kościele, widziałeś, nie ma nawet dobrej posadzki. Ludzie formalnie nogi sobie na niej łamią. Prócz tego dach przecieka, tynk od frontu poodpadał, no i zegar zdałoby się naprawić. Te rzeczy bardziej mi ciążą na sercu, niż wszelkie wizyty...

— Jak to, dopiero kilka dni tu jesteś, a już myślisz o odnawianiu kościoła?

— A na cóż żyję? Wszak kościół jest jedynym celem mego żywota...

— Lecz tego rodzaju reparacje będą sporo kosztowały, wątpię zaś, żebyś cokolwiek zastał w kasie parafjalnej.

— Ani grosza złamanego. Miałbym o to mniejsze zmartwienie, gdybym mógł czekać do przyszłego roku, starostwo bowiem rozpisałoby konkurencję i do wiosny zebrałoby pieniądze; ale czekać nie sposób, bo przez zimę może się sklepienie zawalić. Rad nie rad muszę zaraz brać się do roboty, gdyż teraz murarze tańsi. W lecie, gdy ruch budowlany na dobre się zacznie, niktby im się nie opłacił.

— Udaj się do obywateli, oni ci pewnie pomocy nie odmówią — rzekł hrabia. — Cokolwiek na mnie przypadnie, z przyjemnością zaraz złożę.

— Bóg zapłać, Gustawie, Bóg zapłać! O twoich dobrych chęciach i przywiązaniu do św. kościoła nigdy nie wątpiłem, ale tymczasowo nie będę jeszcze apelował do waszej wspaniałomyślności. Zacznę własnemi funduszami, a dopiero później, gdy moje się wyczerpią, będę do was kołatał. Bo, muszę ci się cichaczem przyznać, że już nie jestem taki biedny, jak dawniej... Byłem na kilku dobrych administracjach i złożyłem sobie całe dwa tysiące.

— Pamiętaj jednak, że masz rodzinę.

— Nie tak znów liczną, jak ci się może wydaje... Rodzice pomarli, biedacy nie doczekali, bym im oczy zamknął; brat starszy dostał tłuste probostwo, siostra wyszła dobrze za mąż i ma dwoje dzieci. Zresztą, muszę ci się także przyznać—dodał, głos zniżając—że właściwie złożyłem nie dwa, lecz cztery tysiące, ale z tych ciepłą ręką połowę już siostrze oddałem... Resztę zostawiłem na wypadek nieprzewidziany, a że właśnie taki tu zachodzi, trzeba więc teraz wydać zapasy.

— Wydasz, ale potem z pewnością nikt ci ich nie zwróci.

— A czyż ja o tem myślę, czy się może tego spodziewam? Wszakże cokolwiek my, księża, posiadamy, jest własnością nie naszą, ale kościoła. Wierzaj mi, Gustawie, gdym dwa tysiące siostrze wręczał, pytałem się w duchu, ażali nie popełniam świętokradztwa? ręki jednak nie mogłem już cofnąć, bo przecie to moja siostra! Mam też nadzieję, że Pan Jezus przebaczy mi ten grzech na sądzie ostatecznym. Pieniądze więc są, mój Gustawie i, jeżeli Bóg pozwoli szczęśliwie doczekać, jeszcze w tym tygodniu przystąpię do dzieła. A jaką mi to rozkosz sprawi, gdy sumę odśpiewam w odnowionym kościele!...

Widać było, że sama myśl o tem napełniała mu serce radością najwyższą. Nietylko usta, nawet oczy mu się śmiały. Trzymając ręce hrabiego, głaskał je, niby rączki dziecięcia, niekiedy uderzał go także lekko po kolanie i w oczy mu patrząc, mówił:

— O! ty, ty, Gustawie! Jak to pięknie, że cię mam przy sobie!...

Ale hrabia przypomniał sobie, że doktór czekał na niego. Spojrzał więc na zegarek; było już pół do piątej.

— Ani byłbym przypuścił, że czas może tak prędko uciekać. Słuchaj teraz, Tadziu, co ci powiem. Ponieważ sam się przyznałeś, żeś się dziś do mnie wybierał, kładę zatem areszt na waszeci, a że muszę jeszcze wpaść na chwilkę do doktora Mroczyńskiego, więc wstąpisz do niego ze mną, poznacie się, a potem razem do Ustronia pojedziem.

— Doktór Mroczyński?—ksiądz powtórzył.—Czy to nie ten sam, który tu jest dyrektorem szpitala?

gubernatorowi, p. prezydentowi miasta i ministerjum spraw wewnętrznych. Projekt p. Lindley'a ma się opierać na wnioskach powziętych przez komitet kanalizacyjny miejski, projekt zaś hr. Krasińskiego, więcej zbliżony do wywodów komitetu budowlanego ministerjum, uwzględni stan finansowy własności miejskiej i postulaty ogółu zainteresowanych.

= Projekt założenia przy instytucie muzycznym kasy zaliczkowo-wkładowej uległ zwłoce. Przyczyną takowej jest wniosek, aby zamiast ustawy zaprojektowanej, zastosowano ustawę kasy zaliczkowej, istniejącej przy warszawskim okręgu naukowym.

= Pociągnięcie handlarzy ulicznych i podwórzowych do podatku na rzecz miasta w formie wykupu świadectwa na drobny handel, ma nastąpić już z początkiem r. p. Według przypuszczalnego obliczenia, osób tej kategorji znajduje się w Warszawie przeszło 2,000. Jednocześnie mają być obostrzone przepisy o ściganiu indywiduów, zajmujących się pod pozorem handlu faktorstwem.

= Wczoraj rada opiekuńcza ubogich cyrkułu IV-go zebrała się w Towarzystwie dobroczynności w celu wyboru opiekuna i zastępcy. Z odczytanego sprawozdania za r. b. zebrani powzięli wiadomość: że wsparcia pieniężne udzielono 41 ubogim w sumie 99 rs. 10 kop.; rozdano produktów spożywczych na święta Wielkanocne 130 biednym za 130 rs.; przez miesiące zimowe herbatę z bułkami wydawano 180 ubogim kosztem 274 rs. 64 kop.; w ogóle 434 biednych korzystało z zasiłków pieniężnych i innych zapomóg. Następnie wybrano jednomyślnością głosów: na opiekuna p. Ludwika Szczygielskiego na zastępcę p. Jakóba Świecę, a na sekretarza p. Daniela Obrębskiego. Postanowiono z d. 1-ym grudnia r. b. wydawać herbatę biednym w lokalu nr. 3 przy ul. Pokornej. Na ten cel p. A. Wawelberg złożył 20 rs., p. Matias Berson 20 rs., H. Renard wagon węgli kamiennych, p. Stanisław Ludwik Kronenberg 25 rs. na pieczywo, a p. Jan Berson 30 rs. na najem lokalu.

= Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż na wystawie w Muzeum lustra w pawilonie p. Jana Silberberga są wyrobu fabryki tego ostatniego, zaś zakład św. Łukasza malował tylko pasy lustrzane boczne.

= Fabrykant łódzki, p. Poznański, zamierza połączyć fabrykę swoją z linją kolei łódzkiej. Plan nowej kolei wypracował inż. Kossobudzki.

= Do udziału w komisji tytuniowej zaproszono pomiędzy innymi fabrykantów Em. Ehrenfrieda, A. Brühla i Szereszewskiego.

= Nakładem składu papieru K. Radzińskiego wyszły praktyczne kalendarze—ścienne, terminowe i kieszonkowe.

= Na kongres instytucji przezorności, mający się odbyć w Paryżu d. 3—9-go lipca r. p., otrzymał zaproszenie znany w tutejszych sferach finansowych ekonomista, b. wiceprezes Banku, p. Antoni Nagórny; odezwę podpisali: Juljusz Simon, Ferdynand Lesseps, Carnot, Leon Say i in.

= Pomocnik kuratora okręgu naukowego, rz. r. st. Sidorski, po dłuższej nieobecności, powrócił do Warszawy.

= Z teatru i muzyki.

* Dziś tedy „większy" wieczór w Towarzystwie muzycznem.

Bogaty program z udziałem Teresiny Tua, Friedheima i Adolfiny Grimminger, bezwątpienia zapełni salę publicznością.

* Koncert Galla ostatecznie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

Panny Szlezygierówna i Dąbrowska, oraz p. Pankowski i... „Lutnia" sekundować będą kompozytorowi w sali resursy Obywatelskiej.

* Koncert na rzecz studentów weterynarji odbędzie się pod dyrekcją Noskowskiego d. 16-go grudnia.

Słyszeliśmy, iż program będzie bardzo bogaty.

= Nowe Muzeum pszczelnicze.

W tych dniach zostało założone w naszem mieście nowe Muzeum pszczelnicze w posesji ks. Ambrożewicza na Koszykach, gdzie się mieściła poprzednio spółka pszczelarska, również pod nazwą Muzeum istniejąca.

Założycielami nowego Muzeum są pszczelarze praktyczni i teoretyczni, uważający za rzecz konieczą utworzenie instytucji, któraby dopomagała do rozwoju pasiecznictwa, stanowiącego obecnie ważną gałąź gospodarstwa krajowego.

Dotychczas jako członkowie nowego Muzeum zapisali się: pp. W. Borkowski, Lipiński, B. Twardowski, Matyszewski, A. Stefko, Żukowski, Rajski z Puszny, Czesnos, Hollak, ks. A. Szerakowski, ks. B. Smoleński, ks. W. Zieliński, ks. J. Bieliński, ks. Akielewicz, ks. Sienkiewicz i S. Makowski.

Zanim zostanie opracowaną ustawa nowego Muzeum, założyciele otrzymali zezwolenie na prowizoryczne funkcjonowanie instytucji, a zarząd Muzeum powierzono inicjatorowi, a zarazem właścicielowi posesji, ks. Ambrożewiczowi.

Przy Muzeum otwartą została fabryka ulów, wyrób pierników, sycenie miodu itp.

= Z wystawy przemysłowej.

W sali wejściowej na parterze przybyły wachlarze, wystawione przez pierwszą warszawską fabrykę wachlarzy M. Scholtza.

Znajdujemy tu kilkanaście okazów tej tak niebezpiecznej broni niewieściej.

Wczoraj grała na wystawie pani Friedheim, dziś grać będzie prawdopodobnie panna Stefanja Kownacka.

= Konferencja.

Wczoraj wieczorem w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyła się w zamkniętem kółku osób zainteresowanych sesja, dotycząca kwestji udziału w przyszłorocznej wystawie paryskiej.

W konferencji tej uczestniczył członek petersburskiego komitetu wystawy, p. Andrejew, który dziś wyjeżdża z powrotem do Petersburga.

= Oszczędności.

Zarząd kolei nadwiślańskiej wymyślił nowe źródło oszczędności.

Zwalnia on, jak donosi *Gazeta lubelska*, poborowych oficjalistów swoich na czas losowania i superrewizji, ale równocześnie zastrzega, że od daty urlopu nie będzie im płacił pensji, póki się znów do służby nie zgłoszą.

Czegoś podobnego nie czynią nawet najgorsi wyzyskiwacze białych murzynów.

Postępowanie to świadczy wymownie o niezważaniu zarządu kolei nadwiślańskiej na przepisy władz, które niedawno zwracały na to uwagę, iż popisowi nie powinni być pozbawiani posad, ani pensji za czas poboru.

= Nowa fabryka.

Budynek dawnej fabryki świec stearynowych przy ulicy Krochmalnej, w części przerobiony i znacznie powiększony, obrócony został na nową fabrykę wyrobów tytuniowych i gilz do papierosów.

Założycielami nowej fabryki są kapitaliści miejscowi.

= Z dziedziny wynalazków.

Jeden z tutejszych techników kolejowych, amator-muzyk skonstruował model ulepszonej fisharmonji, który w niedługim czasie przedstawi do uznania specjalistów.

Zamyśla on uzyskać przywilej na swój wynalazek.

= Nowy ogród.

Na próżnym placu pomiędzy ulicami Rozbrat i Myśliwską z jednej, a Górną i Agrikolą z drugiej strony, ma być założony ogród, należący do zarządu pałaców Cesarskich.

Roboty zaczną się na wiosnę.

= W ciągu doby.

Wczoraj rano dopiero wzmiankowaliśmy o [illegible]leniu smoka wodociągowego w Wiśle, a już wieczorem doniesiono nam, że nowy prąd wody odrzucił wczorajszą ławę piaszczystą i oswobodził „smoka", który znowu należycie działa.

Dla zabezpieczenia się jednakże od ewolucji piasków wiślanych, postanowiono doprowadzić do pierwotnego stanu dawny smok, któremu przypadnie rola zastępcy na chwile niedyspozycji nowego kolegi. Komunikacja ze smokiem rezerwowym będzie utrwaloną zapomocą otwartego kanału.

= Emigranci.

W dniu wczorajszym zatrzymały się w naszem mieście cztery rodziny izraelskie z Berdyczowa, emigrujące do Ameryki.

Rodziny te składają się 15-tu osób dorosłych i dzieci.

Emigranci wyjechali dziś rano do Berlina, gdzie na nich oczekuje agent stowarzyszenia *Aliance israelite*, które zapewnia emigrantom przejazd za ocean i wyszukanie odpowiednich zajęć.

= Złośliwy figiel.

W dniu wczorajszym na drzwiach pewnego sklepu przy ulicy Czystej ktoś nakleił napis:

— Ten sam stary mój przyjaciel... Ale czemu zrobiłeś taką minę, jakbyś zażył gorzkie lekarstwo?

— Bo dotąd o tym panu nie słyszałem nic przyjemnego... Wikary wspominał mi, że założył on tu ze swoimi lekarzami jakąś szkołę wieczorną, do której mieszczan ściąga, ze szczególniejszem zaś upodobaniem kaptują mi członków bractwa kościelnego... Ja bym tam, mój drogi, nie miał nic przeciw temu, z kądkolwiek bowiem światło przychodzi, zawsze je witam z upragnieniem, ale jeżli dla prostaczków ma być ono zbawienne, musi być czyste, niczem nie zamącone, lekarze zaś to sami materjaliści, ich więc nauka, zwłaszcza w naszem społeczeństwie, uczuciowem, wrażliwem, nie bardzo roztropnem a mało wyrobionem, miasto zbawić, może zgubić. Oto co mnie niepokoi.

— Wiesz mój Tadeuszu, że djabeł nie taki czarny, jak go malują, nie straszny też i doktór Mroczyński. Jak go bliżej poznasz, sam to przyznasz, a jeźli w nim znajdziesz co takiego, co za zdrożne uznasz, wyegzorcyzmujesz zeń złego ducha, boś przecie księdzem od tego... Jam sam we wielu rzeczach z nim się nie zgadzam, kilka razy kłóciliśmy się nawet ząb za ząb, lecz go zetniecie, moja pani zawsze ci pomoże gdyż i ona z doktorem gorące walki stacza. Zbieraj się więc i chodźmy, bo czasu mamy już mało. W Ustroniu czekają z obiadem.

Ksiądz więcej nie oponował i włożywszy nową sutannę wyszedł ze swoim gościem. Za chwilę byli w mieszkaniu dyrektora.

— Przyszedłem zabrać cię z sobą, bez względu na to, czyś już jadł obiad czy jeszcze nie—hrabia wchodząc przemówił — a za jednym zachodem chciałbym cię także poznać z moim starym kolegą i przyjacielem od serca, o którym nie raz ci wspominałem, a którego szczęśliwe losy nam tu przyniosły. Ks. Tadeusz Zarzycki.

— Administrator tutejszej parafji—ksiądz dokończył.

— Doktór Henryk Mroczyński—hrabia dalej mówił gospodarza przedstawiając.

— Dyrektor tutejszego szpitala i wielki ateusz—tenże dodał.

Ksiądz zaraz odpowiedział.

— Chrystus pan nawet ateuszów od siebie nie odtrąca, bo większa jest w niebie radość z jednego grzesznika nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych.

— Wątpię, księże dobrodzieju, by ze mnie była kiedy wielka radość w niebie.

— Nigdy, panie dyrektorze, nie godzi się wątpić o Miłosierdziu Boskiem.

— Niech mi jegomość wierzy, że to groch na ścianę. Jam już stary ateusz, więc takie słowa nie robią na mnie wrażenia.

Podczas gdy doktor to mówił, ksiądz, według zwyczaju, głowę przechyliwszy, przypatrywał mu się z łagodnym uśmiechem, a gdy doktor skończył, twarz jego stała się jeszcze weselsza. Przystąpił do gospodarza i wziął go za rękę.

— Pan dyrektor jest ateusz polski?—zapytał.

— Polakiem się urodziłem.

— To pół biedy. A żonaty?

— Dotąd nie.

— Ale pan dyrektor nie ma ochoty zostać starym kawalerem?

— Ochoty wielkiej nie mam, lecz czy nim nie będę, tego przewidzieć nie mogę.

— W takim razie nie ma biedy najmniejszej.

Dyrektor wypatrzył się na księdza, a hrabia rzekł:

— Mówisz, mój kochany, w sposób tak zagadkowy, że gdybym nie wiedział, że jesteś księdzem, posądziłbym cię o stosunki z astrologją lub z magją.

— To moja rzecz, moja rzecz!—ksiądz odparł, rękę doktora puszczając.

Doktor spoglądał z niedowierzaniem na księdza, hrabia uśmiechnął się z zadowoleniem, jak ten, który nagle trudną zagadkę rozwiązał.

— Chodźcie panowie, chodźcie—zawołał—bo moja pani niecierpliwie nas wygląda.

Pierwszy szedł ksiądz, drugi hrabia, na końcu gospodarz. Gdy obok sypialni przechodzili, ksiądz we drzwiach stanął i zaczął głową potrząsać.

— Jak to piękne, jak przykładne, prawdziwe mieszkanie polskie—łagodnie przemówił. — Matka Boska, Pan Jezus w koronie cierniowej, co za nas cierpiał i ukrzyżowan...

— Ach, dobrodzieju, to moja siostra tu powiesiła, bez mojej wiedzy, trudno mi zaś było usuwać przedmioty, które są pamiątkami po moich rodzicach.

— Nawet nie żona powiesiła, tylko siostra — ksiądz dalej mówił, jakby do siebie. — Święte nasze niewiasty, święte. Daj mi, panie dyrektorze, swoją dłoń, niech ją uściskam, bodaj się na kamieniu rodzili tacy polscy ateusze.

Doktor rzucił się niespokojnie i dłoń swoją z ręki księdza wyrwawszy, chciał biedz do sypialni, hrabia jednak ujął go pod ramię i prawie przemocą do sieni wyprowadził.

— Ale chodźmy już, Henryku, chodźmy! Wam łatwo dysputować, boście syci, lecz jam głodny, jak wilk.

Tak więc zeszli na dół.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„Osobom obcym wstęp wzbroniony".

Dopiero po kilku godzinach właściciel sklepu spostrzegł i usunął odstraszającą kartę...

= Jeszcze jeden.

Do szeregu figlów, wymyślonych dla zabezpieczenia kieszeni od rąk złodziejskich, przybył wynalazek tutejszego krawca, p. C.

„Wynalazek" polega na pewnego rodzaju siatce, która za ściągnięciem tasiemki, okrywa zawarte w kieszeni przedmioty.

Czy nowy „bezpiecznik" będzie praktyczniejszy od poprzednich, przesądzać nie można.

= Obiecujący chłopak.

Rysownikowi francuskiemu, p. Grouville, w powrotnej drodze towarzyszy kilkunastoletni wyrostek, ukrainiec.

Chłopiec ten usługiwał artyście podczas jego pobytu w domu państwa Drzewieckich w Mortalińcach, w gub. kijowskiej.

Semko, przystojny i zwinny chłopak, ogromnie przypadł do serca francuzowi, który nadto spostrzegł w nim talent do szkicowania.

Po dwóch, czy trzech lekcjach, na żart udzielonych, Semko wyrysował kilka karykatur, wróżących mu świetną przyszłość.

Artysta, za zgodą matki wyrostka, zabrał chłopca z sobą, w zamiarze kształcenia go.

Państwo D., oceniając szlachetne zamiary p. Grouville, postanowili mu dopomódz i przeznaczyli po 300 rs. na przeciąg kilku lat, jako koszta utrzymania Semka.

Chłopiec z wielką radością udał się zagranicę

= Kobieta superarbitrem.

W dniu onegdajszym w mieszkaniu państwa C. na Pięknej odbywał się sąd polubnowny, którego wyrok umorzył kilka gorszących procesów wszczętych przez członków jednej rodziny, poważnionych przy działach familijnych.

Jako charakterystyczny szczegół tego sądu polubownego, winniśmy zaznaczyć, iż na superarbitra powołaną została pani C., sędziwa matrona.

Wybór nastąpił na propozycję mecenasa G.

Dzięki zaś temu szczęśliwemu pomysłowi, sprawa dość powikłana, pod wpływem poważnej matrony została pomyślnie ku zadowoleniu stron interesowanych rozstrzygnięta.

= Historja wekslu.

W tych dniach jeden z przemysłowców tutejszych p. T. otrzymał zawiadomienie, iż kursuje jego weksel na 5,000 rs. chociaż takiego nie wystawił.

Ponieważ p. T. przyjrzawszy się wekslowi nie mógł zaprzeczyć swego podpisu bezwłocznie więc weksel zapłacił.

Okazuje się, że dokument ten pochodzi z epoki smutnej pamięci ex-adwokata Dwiernickiego.

Pan T. pozostając z nim w stosunkach, powierzył mu w zaufaniu kilka weksli *in blanco*.

Jakim sposobem dopiero teraz jeden z weksli pojawił się w obiegu, nie jest wiadomem.

Pan T. przedsiębierze energiczne środki, aby zapobiedz pojawieniu się nowego wekslu

= Kradzieże.

Z fabryki lamp Izraela Elfmann, na Muranowie pod nrem 82-im, skradziono onegdaj pięć sztuk form miedzianych do wyrobu lamp, wartości 180 rs.—Wczorajszej nocy, do składu wędlin Dyny Hundschofowej, przy ulicy Smoczej pod nrem 44-ym, dobrali się złodzieje i skradli 60 funtów mięsa wołowego, noże, topór i inne rzeczy, razem za kilkadziesiąt rs.—Z dziedzińca dystylarni Jakuba Brochwelda, przy ulicy Dzikiej pod nrem 9-ym, skradziono rurę miedzianą, do odprowadzania pary, 15 łokci długą.

= Zatrucie.

Wypadek otrucia się obiadem, miał miejsce onegdaj w domu pod nrem 8-ym przy ulicy Daniłowiczowskiej.

Państwo B., po spożyciu obiadu nagle zachorowali.

Objawy otrucia zauważono najpierw u pani B., pan B. zachorował w nocy, służąca zaś nazajutrz rano.

Przyczyny otrucia do tej pory nie wykryto, chociaż jest przypuszczenie, że choroba nastąpiła po spożyciu kotletów wieprzowych, matka bowiem pana B., spożywszy jeden kotlecik, również rozchorowała się.

Pan B. zawiadomił o wypadku policję, wobec jednak znacznych kosztów na dokonanie analizy, oskarżenie swoje odwołał, a w braku ekspertyzy, otrucie pozostaje nie wyjaśnione.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

O kasę pożyczkową artystów.

Szanowny redaktorze!

W nrze 312-ym jednego z pism codziennych zamieszczoną została ironiczna wzmianka o kasie pożyczkowo-wkładowej przy teatrach warszawskich z powodu poranku scenicznego, który ma się odbyć wkrótce na deskach teatru Wielkiego dla zasilenia funduszów tej instytucji. We wzmiance owej dano do zrozumienia, że „błogosławiona" kasa, posiadając kilkadziesiąt tysięcy rubli w gotówce, mogłaby się obejść bez nowych zasiłków. Kilka słów poniższego wyjaśnienia przekonają zapewne ciebie, sz. redaktorze, oraz czytelników twego cennego pisma, jeżeli listowi temu otworzysz gościnne jego szpalty, że nasza użyteczna i sympatyczna instytucja nie może być pod żadnym względem porównaną do przysłowiowego połcia słoniny.

Według ostatniego sprawozdania z działalności kasy, majątek jej wynosił przy końcu r. z. rs. 42,895 kop. 56 i był własnością 525 członków, którzy rocznej pensji pobierają przeszło 250,000 rs. Według ustawy, każdy uczestnik kasy obowiązany jest składać 5% od swojej stałej pensji; z tego źródła wpłynęło w r. z. rs. 11,153 kop. 9; wpływy zaś nadzwyczajne, t. j. dochody z koncertów i widowisk, wynosiły rs. 5,171 kop. 71. Po opędzeniu kosztów administracji, oraz innych wydatków, zostało się na dywidendę dla stowarzyszonych rs. 5,800, licząc w to i dochód z procentów od sum wypożyczonych w ciągu roku uczestnikom kasy. Na wsparcia i zapomogi dla niezamożnych uczestników kasa wypłaciła w r. z. rs. 573, w r. b. zaś zgromadzenie ogólne wyznaczyło na ten cel rs. 1,000, które do tej chwili całkowicie zostały wydane.

A teraz wezmę dla porównania cyfry z obrotu funduszów kas przezorności i pomocy przy innych dwu instytucjach. Uczestnicy takiej kasy, istniejącej od lat 12-tu przy Towarzystwie kredytowem m. Warszawy, posiadają majątku razem rs. 80,936 kop. 39, która to suma stanowi własność 54 osób. Wedle ustawy, uczestnicy składają obowiązkowe wnioski w stosunku 6% rocznej pensji i takąż sumę na rzecz kasy składa od siebie Towarzystwo nietylko od rocznej pensji, ale od wszelkich gratyfikacyj. W r. z. wnioski obowiązkowe wynosiły rs. 4,108 kop. 30 i takąż sumę na rzecz kasy złożyła jej macierzysta instytucja.

W kasie przezorności i pomocy, istniejącej przy Towarzystwie wzajemnego kredytu wnioski obowiązkowe w r. z. złożyły się na kwotę rs. 2,240, wnioski zaś od Towarzystwa wyniosły rs. 1,926 kop. 4; ogólny zaś fundusz kasy z początkiem r. b. wynosił rs. 30,602 kop. 53, w której to sumie wniosków od uczestników jest 14,041 rs. 81 kop., a złożonych na ich rzecz przez Towarzystwo znajduje się rs. 16,500 kop. 72.

Z tych cyfr wynika jasno, jak na dłoni:

1) że 525 uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej przy teatrach warszawskich posiadało przy końcu r. z. trochę więcej, niż połowę tego, co posiada 54 uczestników podobnej kasy przy Towarzystwie kredytowem m. Warszawy;

2) że fundusz, przypadający na każdego uczestnika kasy pożyczkowo-wkładowej przy teatrach warszawskich wynosił w tymże czasie 17% rocznej pensji, t. j., że uczestnicy, biorący rs. 1,000 stałej pensji, cieszyli się w „błogosławionej" kasie posiadaniem okazałej sumy 170 rs.;

3) że uczestnicy kasy pożyczkowo-wkładowej przy teatrach warszawskich pod względem kapitalizowania swych oszczędności znajdują się w mniej pomyślnych warunkach, aniżeli uczestnicy tego rodzaju kas przy innych instytucjach. Nie mogą oni wcale składać wniosków od swych wynagrodzeń niestałych, t. j. od *feu*, które stanowi integralną część dochodu wybitniejszych pracowników sceny. Wiemy zresztą, że wszystkie instytucje, przy których istnieją podobne kasy, dopłacają na rzecz uczestników ten sam procent, jaki oni wnoszą do kasy nietylko od pensji rocznej, ale i od wynagrodzeń nadzwyczajnych. Dyrekcja zaś teatrów od siebie kasie pożyczkowo-wkładowej nic nie płaci, a dochody nadzwyczajne pochodzą tylko z koncertów i widowisk, których kasa ma prawo cztery na rok według ustawy urządzić na swoją korzyść, wyjednawszy każdorazowo stosowne zezwolenie władzy. Z tego źródła dochody wyniosły w r. z. mniej niż połowę tego, co wpłynęło tytułem wniosków obowiązkowych.

4) Z poprzedniego wynika, że gdy uczestnicy kas przy innych instytucjach mogli odłożyć 12% swych rocznych wynagrodzeń stałych i nadzwyczajnych, uczestnicy kasy, istniejącej przy teatrach warszawskich, zaoszczędzili tylko 7½% stałej pensji.

W takim stanie rzeczy nikt chyba dobrze znający sprawę nie może brać za złe zarządowi kasy, że stara się o urządzanie widowisk porannych dla powiększenia funduszów, korzystając z prawa, przyznanego przez ustawę, która zyskała sankcję rządową. Kasa pożyczkowo-wkładowa zastępuje w małej tylko części dawniejszą emeryturę, daje możność oszczędzenia po długich latach skromnego fundusiku na czarną godzinę, na schyłek życia, gdy stargane siły odmówią posłuszeństwa. Ona ma zabezpieczać pracowników sceny od fatalnego położenia na starość—od nędzy i goryczy spożywania oblanego łzami żebraczego chleba.

W Niemczech istnieje przy teatrach nie jedna, ale parę podobnych instytucyj; są kasy pożyczkowe, emerytalne, kasy pomocy dla chorych, dla wdów i sierot, których fundusze liczą się czasem na miljony marek. Na dochód tych kas odbywają się ciągle widowiska, które publiczność i prasa gorąco popiera, dając tem dowód bratniego zespolenia się ze sceną, jako pracowniczką rodzimej kultury.

Nie mogę więc pojąć, dlaczego odzywają się u nas od czasu do czasu głosy niechętne dla jedynej kasy, istniejącej przy teatrach warszawskich, głosy, podług mnie, nie mające nawet cienia racji za sobą. Artyści teatrów ochoczo śpieszą z ofiarą swej pracy i talentu na koncerta filantropijne, a sami nie mieliżby prawa od czasu do czasu urządzić widowiska na korzyść swej instytucji? Zresztą przedstawienia takie nie są żadną żebraniną, ani wyzyskiwaniem publiczności za pomocą sztucznych sposobików... Kasa daje na swój dochód przedstawienie, bo ma do tego prawo, dobiera program interesujący, nie podnosi wcale cen w teatrze, nie stara się obecnie o naddatki, więc nie potrzebuje od publiczności żadnych łask nadzwyczajnych. Zachodzi w tym wypadku zwykła zamiana wytwórczości artystycznej za zapłatę pieniężną, jaka się praktykuje w teatrach każdego wieczora. Niepodoba się autorowi wyżej wymienionej wzmianki, że na przedstawieniach takich bywają niektórym wykonawcom podawane wieńce i kwiaty. Jest to jednak akt grzeczności dla artystów, którzy nie należąc do kasy, po koleżeńsku przyjmują udział w urządzanych przez nią przedstawieniach. Ponieważ dzieje się to w teatrze, nic zatem dziwnego, iż forma tego aktu jest—teatralną.

Z prawa urządzania widowisk na swoją korzyść korzystają wszyscy impresarjowie, przedsiębiorcy, artyści przyjezdni i swojscy, więc może chyba korzystać cztery razy do roku stowarzyszenie, liczące paręset członków. Gdy przedsiębiorca teatru liliputów urządzał na swój dochód widowiska i poranki niedzielne, czytaliśmy o nich bardzo zachęcające wzmianki i sprawozdania. Czyżby kasa pożyczkowo-wkładowa przy teatrach warszawskich nie miała takich co najmniej praw do godziwego zarobku, jak niemiecki teatrzyk z karłami? Zdaje mi się, że w takich razach nasza instytucja nie zasługuje na docinki, ale na koleżeńską pomoc organów prasy, które zresztą nie skąpią jej wogóle bratniego poparcia i sympatji.

Racz przyjąć itd.

Józef Kotarbiński,
członek zarządu kasy pożyczkowo-wkładowej
przy teatrach warszawskich.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym, o godz. 12-ej w południe, w sali licytacyjnej magistratu odbędzie się licytacja na dzierżawę od d. 1-go stycznia r. 1889-go do d. 1-go lipca r. 1893-go sklepu frontowego z jednym pokojem w domu miejskim № 406/7 (Krak.-Przedm. № 1). Licytacja ta odbędzie się *in plus* od 1,312 rs. 65 kop. rocznej dzierżawy na ryzyko dotychczasowego dzierżawcy, niewypełniającego warunków kontraktu (*vadium* 131 rs.)

— Dwunaste zebranie ogólne akcjonarjuszów Towarzystwa oryszewskiej fabryki cukru odbędzie się w dniu jutrzejszym, o godz. 1-ej po południu, w biurze zarządu przy ulicy Marszałkowskiej pod № 152-im.

— Jutro, o godz. 12-ej w południe, w sali posiedzeń warszawskiej izby skarbowej odbędzie się licytacja na sprzedaż zabudowań skarbowych pocztowo-telegraficznych wraz z gruntem, pozostałym po zwiniętej stacji pocztowej we wsi Miłosna, w powiecie warszawskim. Licytacja rozpocznie się od rs. 9,720 kop. 82.

— W dniu jutrzejszym, w urzędzie gminnym mirosławskim, w gub. suwalskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z poręb leśnictwa serejskiego od rs. 8,373; tegoż dnia, w urzędzie gminnym we wsi Rutka, w gub. suwalskiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z poręb leśnictwa puńskiego od rs. 1,355; tegoż dnia, w biurze powiatu częstochowskiego, odbędzie się licytacja na sprzedaż starodrzewu z leśnictwa krzepickiego, w gub. piotrkowskiej, od rs. 22,998.

— Jutro, w rządzie gubernjalnym suwalskim, odbędzie się licytacja na dostawę w r. p. zapasów żywności dla aresztantów więzienia kalwaryjskiego; wadjum 900 rs.

— Jutro, w biurze powiatu nowomińskiego, odbędzie się licytacja na restaurację w r. b. rzeźni miejskiej w m. Kałuszynie od rs. 767 kop. 49.

— Jutro, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się posiedzenie stałej komisji warzywniczej, o godz. 8-ej zaś posiedzenie stałej komisji kwiaciarskiej.

Brzydki proces.

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, proces deputowanego Gilly, który dwudziestu członków komisji budżetowej posądził o przekupstwo i bogacenie się kosztem interesów publicznych, zakończył się—jeneralnem fiaskiem!

To fiasko dotyka przedewszystkiem izbę i—Francję! Nikt odtąd nie będzie miał obowiązku wyrażać się bez przekąsu o dobrej sławie parlamentu francuskiego, skoro obronić jej przed trybunałem przysięgłych nie pozwolono! Rezultat głośnego procesu w Nimes pozwala wątpić o wszystkiem i podejrzewać wszystko.

Oto trzy depesze, streszczające przebieg procesu, który nieraz jeszcze ciężko zaważy na szali życia politycznego we Francji:

Nimes 17-go listopada.—W procesie deputowanego Gilly odczytano dzisiaj pismo jego, w którem wylicza nowy szereg spraw podejrzanych, wymagających przesłuchania świadków. Prokurator wzywa Gilly'ego, aby trzymał się ściśle spraw, będących przedmiotem śledztwa. Obrońca Gilly'ego, adwokat Peyron, podejmuje się natychmiast dowieść, że kompanje kolejowe miały deputowanych na swoim żołdzie i wypłaciły im w pewnym okresie czasu przeszło 14 miljonów franków. Prezydent sądu wzy-

wa mówcę do rzeczy. Peyron mówi, iż rząd przez cztery dni nie publikował sprawozdania o kanale panamskim, ulegając naciskowi „syndykatu zniżki". Adwokat Rousseau protestuje przeciw takiemu obwinieniu ówczesnego ministra Baïhaut; odpiera również zarzuty imieniem Rouviera, Raynala i innych członków komisji budżetowej.

Nimes 17-go listopada, wieczorem.—Trybunał zapisuje do protokółu konkluzje adwokata, byłego ministra Baïhaut, protestujące przeciw oszczerstwom, miotanym na świadków, powołanych w procesie. Gilly oświadcza, że nie obwinił on Andrieux'go (który wytoczył mu proces niniejszy), lecz dwudziestu członków komisji budżetowej, wzbrania się przeto bronić siebie i poddaje się wyrokowi sądu przysięgłych. Andrieux stwierdza, że wezwał Gilly'ego przed sąd, aby bronić swojego honoru, utrzymuje on, że nie uczestniczył nigdy w syndykacie, spekulującym entrepryzą kanału panamskiego i skargę wytoczył w obronie czystości rzeczypospolitej. Jest on zdania, że wyrok, wydany bez przeprowadzenia szczegółowej rozprawy, nie da mu zadosyćuczynienia i dlatego cofa swą skargę. Następnie trybunał wydaje wyrok, usprawiedliwiający Gilly'ego.

Paryż 18-go listopada. — Nagły zwrot w procesie przeciw Gilly'emu jest wynikiem uchwały trybunału, który, orzekłszy, że nie dopuszcza do głosu świadków Gilly'ego, a zarazem usuwa cały materjał dowodowy, niedotyczący deputowanego Andrieux, jako wnoszącego skargę, zmusił Gilly'ego do oświadczenia, że nie miał zamiaru obrażenia Andrieux'go, poczem ten cofnął swą skargę. Gilly witany był przez grupy, zalegające plac przed sądem, głośnemi okrzykami. Prasa uważa proces za smutną farsę i wyraża zdanie, że stłumienie go pociągnie jaknajgorsze następstwa moralne, ponieważ insynuacjom teraz dopiero otworzy się szerokie pole.

Formalnie trybunał miał słuszność. Ponieważ skargę wytoczył Andrieux, sąd uznał się za powołanego wyłącznie do sądzenia zarzutów, podniesionych przez niego przeciw Gilly'emu lub odwrotnie i dlatego usunął świadków i dokumenta, odnoszące się do członków komisji budżetowej w ogóle, nie zaś do osoby Andrieux'go specjalnie. Ponieważ zaś p. Gilly tego ostatniego osobiście w swoich filipkach przeciw komisji budżetowej nie obraził, proces przeto okazał się bezprzedmiotowym.

Ale jeżeli formalności prawa stało się zadość, to dotkliwie z procesu nadwerężoną wychodzi etyka parlamentarna!

Przeciwnicy rzeczypospolitej i parlamentaryzmu powiedzą po latach jeszcze, że piętno hańby, które deputowany Gilly wytłoczył na sumieniu swoich towarzyszów w izbie, zmyte nie zostało. *X.*

NEKROLOGJA.

† Dnia 22-go listopada, o godzinie **10-ej** rano, odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie wotywa żałobna za spokój duszy ś. p. Cecylji z Tańskich **Dąbrowskiej**, jako w dniu jej imienin. —3477—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 20-go listopada. *(T. Aj. półn.)* — Do rady państwa wniesiono projekt, określający krańcowy wiek dla urzędników sądowych, a mianowicie dla prezesa do 65-iu lat, dla członków sądu 60, a dla sędziego śledczego 55 lat.

Berlin 20-go listopada. *(Tel. pryw. K. W.)* — Kredyt nadzwyczajny, jakiego rząd domagać się zamierza u parlamentu na cele wojskowe, wyniesie 80 miljonów marek; z tych przeznaczono na armję 20 miljonów, na budowę twierdz i koszar 30 milj., na marynarkę 5 milj., na koleje strategiczne 12 miljonów.

Berlin 20-go listopada. *(Tel. pryw. K. W.)* — Z Kielu odpłynął do Zanzibaru krzyżowiec „Schwalbe."

Berlin 20-go listopada. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— W Freiburgu ukończył się proces socjalistyczny. Dwunastu oskarżonych z powodu przemycania do Niemiec pism zakazanych skazano na więzienie.

Królewiec 20-go listopada.—*(T. p. K. W.)*— Lody ustąpiły. Żegluga znowu odbywa się bez przeszkody.

Paryż 20-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — Znany pisarz dramatyczny, Edmund Gondinet, umarł.

(Gondinet urodził się r. 1829-go w Lourières. Pierwszym utworem, pełnym wdzięku i delikatnej charakterystyki, którym autor zwrócił na siebie szerszą uwagę, był znany i na scenie polskiej misterny drobiazg „Biały krawat" (1867). Przedstawiona w r. 1872-im komedja czteroaktowa „*Christiane*", wprowadziła go w poczet poważnych komedjopisarzy, w tragedji „*Libres!*" (1874) nie wahał się nawet wesoły z temperamentu Gondinet poruszyć strón wzruszających. Najprawdziwsze tryumfy atoli zbierał zawsze w komedjach, których pisał sporo: „*Le profeseur pour dames*", „*Vieilles couches*" i t. d.; ostatniemi czasy grano w naszym teatrze Małym kilka jego utworów, niezręcznie, grubą ręką zlokalizowanych; *przyp. red.*)

Paryż 20-go listopada. (*Tel. pryw. K. W.*)— Pojedynek pomiędzy Andrieux i Guyotem odbył się dzisiaj zrana. Pierwszy został lekko raniony w pierś.

Rzym 20-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — Ajencja Stefaniego donosi z Zanzibaru: Sułtan wzbraniał się przyjąć pismo własnoręczne króla Humberta, został wszelako zmuszony wysłać do króla pismo z usprawiedliwieniem i salutować flagę włoską. (*Aj. półn.*)

Madryt 20-go listopada. *(Tel. pryw. K. W.)*— W Granadzie i Walencji odbyły się demonstracje przeciw Canovasowi.

Belgrad 20-go listopada. *(Tel. pr. K. W.)* — Przy wyborach delegatów wyborczych dla skupczyny (prawyborach) zwyciężyło przeważnie stronnictwo postępowe. Wybrano wielu właścicieli dóbr, nie należących do żadnego stronnictwa. *(Aj. półn.)*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go listopada. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Spekulanci, grający na zniżkę, przyczynili się do wytworzenia tak zwanego „découvert", polegającego na olbrzymich zobowiązaniach, bez pokrycia pozostających. Pomyślne wiadomości, nadsyłane z Paryża, a dotyczące tendencji, wywołały obawę ze strony graczy, przeczuwających, że żądaniom sfer berlińskich w niektórych wypadkach stanie się zadość. Tendencja przez cały cały czas zebrania silnie zwyżkowa; po zamknięciu urzędowych czynności cokolwiek osłabła bez wyraźnych powodów. Ruble za gotówkę zyskały 2 m. 85 fen., na dostawę zaś rozpoczęto sprzedaże po 207.75, dochodząc w chwili urzędowego notowania do 209, następnie nawet do 209.25 i wreszcie ku końcowi obniżając cenę do 208.50. Krótka Warszawa podniosła się o 2 m. 20 fen., a krótki Petersburg zyskał 2 m. 70 fen., a długi 3 m. 30 fen. Papiery, z powodu korzystnego stanu rynku pieniężnego, zdrożały bardzo poważnie. Ziemskie listy zdrożały o 40 kop., a likwidacyjne o 50 kop. Z russkich walorów zyskała pożyczka wschodnia 50 kop. również bardzo pokaźnie podniosły się w cenie konsole z r. 1880-go, 4½% listy zastawne russkie i premjowki obu emisyj. Kredytówki podniosły się o 1%. Zboże w towarze gotowym staniało o 75 fen., a w dostawowym o 25 fen.

Berlin 20-go listopada *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. rus. w tr. nat.	209.25	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	208.60	Akcje kredytowe	160.50
Wek. na Petersb. krót.	207.70	Weksle na Lon. kr.	20.34
Wek. na Petersb. dług.	205.50	„ „ dł.	20.21
Bil. ban. rusk. na dost.	209.25	Żyto w tow. gotow.	152.25
Wschodnia noż. II em.	63.—	Żyto na wiosnę	158.—
Listy zast. serji I-ej	61.10		

Kursa z dnia 19-go listopada: 206.40, 206.40, 166.80, 165.70, 206.50, 62.50, 60.70, 159.50, 153.—, 158.25.

Petersburg 20-go listopada. — Weksle na Londyn 96.¼. Pożyczka premjowa I-ej emisji 272. — Pożyczka premjowa II-ej emisji 242.—Półimperjały 7.72.

Odesa 20-go listopada. *(Tel. pryw. Kur. Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 90—108 kop., ozima żółta 88—108 kop., ozima czerwona 87—108 kop., ozima besarabska 82—107 kop., girka 82—103 kop., żyto 53—57 kop., owies 45—55 kop., jęczmień 48—55 kop. Usposobienie słabe.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 20-go listopada. — Usposobienie targu było spokojne, dowozy wynosiły 13 wagonów. Żyto zniżkowo, za wyborowe płacono 69—70 kop., średnie 67 do 68 kop., ordynaryjne po 65 do 66 kop., nadesłano 5 wagonów. Owies chętnie jest nabywa, sprzedano prawie wszystkie zapasy po cenach stałych, płacono za dobry biały po 69 — 70 kop., za średni po 65—68 kop., za ordynaryjny 59—60 kop. Jęczmienia nadesłano 3 wagony w gatunkach średnich i ordynaryjnych, za które płacono 65—75 kop. Groch mocno 75—93 kop. Gryki nie sprzedawano. Kasza jaglana bez zmiany, kupowano średni towar po 104 kop.

Gdańsk 19-go listopada. — Pszenica krajowa spokojni przy cenach bez zmiany. Podaż pszenicy tranzyto bardzo znaczna i chociaż gatunki przydatne kupcom, utrzymały się w cenie, inne, a mianowicie girkę sprzedawano taniej. Płacono polską tr. pstrą 125—6 do 127 funt. 134 do 135 m. tonna, czyli 106 do 107 kop. pud, dobrze pstrą 129 do 131 f. 150—152 m., jasnopstrą 129 do 130—1 f. 152 do 153 m., wysoko-pstrą 131 do 132 f. 158—160 m. tonna, czyli 125—127 kop. pud, russka tr. 99 do 122 kop. za pud. Cena regulacyjna krajowej 182, tr. 143 m. Żyto prawie bez zmiany, polskie tr. 75—77 kop. pud, russkie 67—79 kop. za pud. Jęczmień bez zmiany, russki 69 do 87 kop. pud. Groch polski tr. na paszę 109 m. tonna, czyli 87 kop. pud, do gotowania 135 m. tonna, czyli 107 kop. za pud, Victoria 133 135 kop. pud. Rzepak russki tr. jary 225 i pół m. tonna, czyli 173 kop. za pud. Rzepik jary obsadzony 209 m. tonna, czyli 166 kop. za pud. Okowita bez zmiany. Tendencja dla cukru stała. Kurs w Gdańsku 206.50 m. za 100 rubli.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *Myszce.*—Odpowiedź restante, pod powyższym adresem, dziś.
(3486) *Kot.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 9 (21) Ноября 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).